Dudek P56, LEVEL WYŻEJ

Level wyżej - zrobię to dla siebie ziomek dziś
Przyszedł czas na to byś posłuchał sobie i
Taki mój projekt, aż do końca moi mili
Dla ludzi mocarze, te wersy jak chili
Pozdrawiam słuchaczy i tych co gościli
/2x

Raprodukcja i wytnij koszmary
Rzucam wers w sekundę wszystkim przechodzą ciary
Mam zarys, miałem zarys, tyle przekozackich wersów
Od ludzi, co wtedy tak bliscy memu sercu
Ty stestuj, Ty stestuj - to dla was te słowa
Inwestuj Dudeczku, twój towar to mowa
I głowa w tym Twoja byś szedł tak do przodu
Gdy wierzył tak mocno będziesz aż do grobu
„Słowo dla ludzi" część pierwsza - pamiętasz?
Pamiętam, tak zaczęła się moja puenta
Z mordeczkami spektakl dla mordek z podwórek
Dla ludzi od ludzi, Bóg puścił wichurę
Coś się narodziło, coś powstało, ziomek
Z natury, gdzie mury me nazywam domem
Gdzie tempo nie spada, a rośnie, dosłownie
Gdzie męczą się ludzie, często przeokropnie
Wjechała dwójeczka „Słowo dla ludzi"
Pamiętam, że świat się tak nagle obudził
Podgrzało, ostudzić nic nie było w stanie
Dostałem możliwość wykonać zadanie
Powstanie coś znowu; na pewno - w to wierzę
I życie poznaje, poznaje i szczerze
Me wersy - me pacierze, które stworzyłem
Gdy pisałem słowa w noc, gdy się modliłem
Mam to znowu, ja mam to znowu
Me serce chce więcej polskiego hip hopu
Od serca niepokój do Ciebie na pokój
Tak wjeżdża czwóreczka i sam jestem w szoku
Bity, muzyka, od pierwszej do czwartej
Oddycham, nagrywam i wrzucam na kartę
By odsłuchać w furze co leci po niebie
By trafiło w serce, od serca dla Ciebie
Prorok pięć, Prorok sześć
Chcę więcej, chcę więcej,
Ma dusza chce jeść
Nagrywam, próbuje, dorastam i czuje się w tym coraz lepiej
Niemal odlatuje
Czas narzuca klimat, czas narzuca styl
Co przychodzi do mnie - już jest w sercu mym
Więc może mnie zranić, leczyć jak pokrzywą
Skąd, nie wiem!
Nie pytam, wypełniam swój żywot
Żywo, żywo, żywiej, żywiej
Jeszcze mocniej dosadnie aż pójdzie po grzywie
Aż pójdzie po ciele; odczuwam tak samo
Tętno, tętno i ciśnienie co dzień rano
Membraną się raczę aż wkurwia się słońce
Narzucam klimacik i jestem na łące
Chillout-cik i piszę rozkminki pachnące
Wyciskam te wersy więc jeszcze nie kończę
Siedem, nie wiem co dalej będzie
Kolejny rok siadam i piszę
Wszędzie czuję tą potrzebę
Wszędzie zaczynam to słyszeć
Często zaczynam się tak czuć
Mam to nie należy do zatruć

Znam to na częściach uczucie
Gram w to, a głowa chce uciec
Ósemeczka, ósemeczka
Kolejny rok z rzędu i słuchasz mordeczka
Mój progres, szykuje się tu mała zmiana
Na lepsze, jak co rok, odpędzam szatana
Do Boga mi bliżej, coś w głowie się stało
I wyżej, i wyżej, i mało, i mało
Więc znów mi coś dało tej mocy nieziemskiej
PROGRES 56 na dziewiątym piętrze

Level wyżej - zrobię to dla siebie ziomek dziś
Przyszedł czas na to byś posłuchał sobie i
Taki mój projekt, aż do końca moi mili
Dla ludzi mocarze, te wersy jak chili
Pozdrawiam słuchaczy i tych co gościli